

# Ponury „Sęp“ z Czerniakowskiej stanie przed sądem w Warszawie za mord w czasie powstania

**P**ONUUREJ sławy w najgorętsze dni powstania warszawskiego zażywał na Powiślu „Sęp“, bezpodstawnie, podając się za kapitana. Był to postrach Powiśla.

„Sęp“ terroryzował dzielnicę, co uchodziło mu bezkarnie, bo toczona na śmierć i życie walka z Niemcami, odsuwała na dalszy plan zlikwidowanie występnej działalności watażki.

Afera „Sępa“ odżyła w związku z wniesionym, d. 9 listopada 1945 r. przez robotników fabryki Ledóchowskiego przy ul. Przemysłowej 32, do „Express“ niesieniem do prokuratury warszawskiej, że „Sęp“ zastrzelił dyrektora fabryki Edwarda Ledóchowskiego.

Zabójstwo wydarzyło się 8 sierpnia 1944 r. w biały dzień w oczach licznych świadków. Do bramy fabryki zapukali powstańcy i gdy dozorca otworzył, na teren wszedł jakiś kapitan w towarzystwie kilku żołnierzy. Był to „Sęp“.

## PLJANY „KAPITAN“.

Z okrzykiem: „Ja was wszystkich wystrzelam!“ uderzył dozorcę ręką w twarz i kazał się zaprowadzić do dyrektora fabryki. Znalazłszy się w mieszkaniu Ledóchowskiego, „Sęp“, będący w stanie nietrzeźwym, zawołał do przemysłowca:

— Ty jesteś Ledóchowski?

I zanim otrzymał odpowiedź, krzyknął:

— Ręce do góry!

Gdy Ledóchowski wykonał ten rozkaz, „Sęp“ wystrzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru, zabijając na miejscu. Po tym zabójstwie „Sęp“ polecił żołnierzom, aby przeprowadzić rewizję w lokalu fabrycznym, a osoby obecne kazał ustawić w jeden rząd, zapowiadając groźnie:

— Ja was wszystkich powystrzelam!

Do dzieci Ledóchowskiego, warknął:

— Wytnę cały wasz szczepl!

Na terenie fabryki znajdowała się pewna kobieta, ranna podczas akcji.

Zażądała ona od żołnierzy, aby przywołali „Sępa“, a gdy zabójca podszedł do niej, oświadczyła z wyrzutem:

— Co pan zrobił? Zabił pan dobrego Polaka!

Na to „Sęp“ nic nie odrzekł, a wychodząc wskazał na nieboszczyka i żołnierzom swym polecił:

— Zakopać go jak psa na podwórzu!

## PIERWSZY WYROK ŚMIERCI

O fakcie zabójstwa dowiedział się w kilka dni zwierzchnik „Sępa“, dowódca odcinka „Czerniaków“ i wydał rozkaz aresztowania zabójcy, lecz rozkaz pozostał niespełniony, bo jak głosiła ówczesna fama, mniejsze grupki powstańców po prostu nie chciały za daleko zapuszczać się w ul. Czerniakowską w obawie przed kulami oddz. „Sępa“. Jak mówiono, sąd polowy wydelegował na miejsce prokuratora, po którym ślad przepadł i do dziś niewiadomo, gdzie zginął.

Powstańczy sąd polowy wydał na „Sępa“ wyrok śmierci, który nie mógł być wykonany, ponieważ „Sęp“ leżał ranny w szpitalu.

## ZNÓW PRZED SĄDEM

Na skutek doniesienia robotników fabryki, rozpoczęto poszukiwania i ustalono, że krwawy terrorysta „Sęp“, właściciel zakładu fotograficznego przy ul. Czerniakowskiej 185 nazwiskiem Izidor Sosnowski, nie miał na Powiślu dobrej opinii. Kapitanem nigdy nie był. Wśród powstańców panowało jednomyślne przekonanie, że zastrzelił Ledóchowskiego, nie mając jakichkolwiek podstępów.

Prokuratura warszawska odnalazła Sosnowskiego w Olsztynie, gdzie zajmował znaczne stanowisko w Izbie Rzemieślniczej. Po przywiezieniu do Warszawy, został osadzony w więzieniu i wkrótce stanie przed sądem okręgowym za zabójstwo, popełnione podczas powstania.

Proces, ze względu na wyjątkowe okoliczności, budzi zrozumiałe zainteresowanie. (v).

5-V-46



Dziś stanął przed sądem słynny

# »Krwawy Sep«

oskarżony o mord w czasie Powstania

**W** SĄDZIE Okręgowym odbywa się dziś epilog ponurego morderstwa, dokonanego podczas powstania dnia 8 sierpnia na osobie Ledóchowskiego, dyrektora fabryki siatek metalowych przy ul. Przemysłowej 32. Do fabryki wkroczyła grupka powstańców, których przywódca zachowywał się nad wyraz buńczucznie i hałaśliwie.

— Ja was wszystkich powystrzelam! — zagroził z miejsca i uderzywszy dozorcę rękojeścią rewolweru w twarz, kazał się prowadzić do dyrektora. W prywatnym mieszkaniu podniecony alkoholem osobnik natarł na przemysłowca:

— Ty jesteś Ledóchowski?

— I nie czekając na odpowiedź zawołał:

— Ręce do góry!

Zanim zdumiony najściem Ledóchowski zdążył wykonać rozkaz, przybyli strzelili do niego z rewolweru, zabijając na miejscu. Następnie nakazał przeprowadzenie rewizji w całej fabryce. Wszystkich obecnych poustawiano w jeden szereg i znów padła pogróżka:

— Wszystkich was powystrzelam!

To samo do świeżo osieroconych dzieci Ledóchowskiego:

— Wytnę cały wasz szczep!

Gdy jakaś ranna uczestniczka powstania usłowała wyperswadować szaleńcowi, że zabił porządne-

go człowieka i dobrego Polaka, ten nic nie odrzekł, a żołnierzom polecił:

— Zakopać go jak psa w podwórzu!

Zabójcą okazał się krwawy „Sep“ z Czerniakowskiej, fotograf Izidor Sosnowski, który nieprawnie przybrał szarżę kapitana i będąc dowódcą odcinka na Powiślu, stał się wkrótce postrachem tej dzielnicy. Terror i rabunek uchodziły mu bez karnie w tym okresie, kiedy toczono z Niemcami walkę na śmierć i życie.

Ten bezprzykładny jednak wypadek samowolnego zabójstwa spowodował interwencję dowódcy grupy „Czerniaków“. Wydano rozkaz aresztowania „Sępa“, lecz mniejsze grupki obawiały się wkroczyć na teren „działania“ watażki. Również pozostał niewykonany wyrok śmierci, wydany na „Sępa“ przez sąd polowy. W tym czasie „Sep“ leżał w szpitalu, jako ranny, a później powstanie upadło.

Po wyzwoleniu Izidor Sosnowski osiedlił się w Olsztynie i został wyższym urzędnikiem w Izbie Rzemieślniczej. Robotnicy fabryki Ledóchowskiego wnieśli doniesienie do prokuratury przeciwko zabójcy. Aresztowano go w Olsztynie i przewieziono do Warszawy. „Sep“ miał wśród powstańców najgorszą opinię. Uważano jednogłośnie, że zastrzelił Ledóchowskiego bez wszelkich podstaw.

Na dzisiejszej rozprawie zaciekawienie budzą zeznania mjr. Netzera, a rewelacyjnie wprost zapowiadają się zeznania adw. Sieroszewskiego, który podczas powstania był w sądzie polowym. Poruszona ma być także tajemnicza sprawa zaginięcia prokuratora Wąsowskiego, delegowanego przez sąd polowy na Powiśle do zbadania na miejscu zarzutów przeciwko grupie „Sępa“. Odtąd nie było wieści o prok. Wąsowskim i nigdy nie ustalono, czy dotarł na ul. Czerniakowską lub co się później z nim stało.

Proces „Sępa“ ożywił wspomnienie wśród wielu powstańców warszawskich szczególnie zainteresowanych złą sławą i dalszym losem tego pirata powstania. (—)

Ex. Wiece ROZMOC  
17 IX 46.



# SS-man w roli porucznika powstańczego terroryzował mieszkańców Dolnego Czerniakowa

## Jeden z galerii obwiesiów bandy krwawego »Sępa«

○ D pierwszego dnia wybuchu Powstania na dolnym Czerniakowie sytuacja niesłychanie się skomplikowała. Pojawił się tam samozwańczy „kapitan Sep”, jak się później okazało niejaki Sosnowski z zawodu fotograf, który zebrawszy miejscowe męty, odmówił wykonywania rozkazów dowódcy odcinka, powołując się na rzekome starszeństwo i również rzekome tajne instrukcje Komendy Głównej. Ponieważ wówczas nie istniała jeszcze łączność ze Śródmieściem, nadto Niemcy atakowali zażarcie odcinek, nie było ani czasu, ani możliwości uzgadniać szeregu kwestii, a wywiad wówczas jeszcze nie istniał. Front przebiegał wzdłuż ul. Rozbrat, ale powstańcy mieli go i na Czerniakowskiej, oraz jej przecznicach, gdzie zabarykadowali w domach Niemcy strzelali zarówno do patroli, jak i ludności cywilnej.

Trzeba było politykować zarówno z „Sępem” jak i z jego ludźmi.

### Adiutant szpieg

„Sep” miał adiutanta, mianującego się porucznikiem pseud. „Dolek”. Wysoki brunet, w eleganckich butach, czapce marynarskiej z twarzą przysłoniętą okularami samochodowymi, oznaczał się niesłychaną bezczelnością i okrucieństwem, katując ludzi w czasie ciągłych rewizji. Ów „Dolek” wtrącał się do zarządzeń dowódcy odcinka, kazał meldować sobie stan drużyn, ilość broni itp. Tu i ówdzie udało mu się zdobyć informacje.

Do kwatery dowódcy odcinka podrucono tajemniczy list. Niepodał pisany informator prosił, ażeby zbadać lokatorów domu przy ul. Solec Nr. 1a, co do osoby Adolfa Sobocińskiego vel Sobotińskiego, zamieszkałego tamże.

Z początku lokatorzy nie chcieli nic wyjawić. Wezwani kolejno nocą na kwatery d-cy odcinka, gdzie im zapewniono dyskrecję i ochronę, zgodnie zeznali, że Adolf Sobotiński — jest SS-manem, że prześladował Polaków, powodując wywiezienie i stracenie wielu osób, że wreszcie jest obecnie adiutantem „Sępa” używa pseudonimu „Dolek”, rabuje i katuje ludność polską, grożąc wszystkim rychłą zemstą Niemców.

### Sep wiedział

Nie podobna było dłużej tolerować obecności szpiega na odcinku. Rankiem w czasie sutej libacji, którą wyprawiał „Sep” wtargnął do jego kwatery silny patrol złożony z podchorążych i podoficerów, aresztował „Dolkę” i doprowadził do kwatery d-cy odcinka.

Rewizja osobista przyniosła rewelacyjne wyniki. Spod podszewki wypruto „Dolkowi” legitymację SS-mana, książkę żołdu, fotografię jego w mundurze niemieckim, nadto plan Czerniakowa z zaznaczeniem barykad, tajnych przejść, domów gdzie były punkty sanitarne, lub składy, stany plutonów powstańczych, spisy broni, listę straconych gestapowców itp.

Bezczelny szpieg zeznał, że zawsze uważał się, za Polaka, czego najlepszym dowodem jest udział jego w Powstaniu, że „zmuszono” go do wstąpienia do formacji SS, wreszcie że „Sep” o wszystkim wiedział, przyjąwszy od Sobotińskiego zarówno mundur jak i broń.

— Zresztą — dodał — u „Sępa” są gorsi odemnie.

Charakterystyczne było zachowanie się „Sępa”. Przybył podczas śledztwa i starał się wybielić szpiega, wmawiając iż ten „przysłużył się sprawie”. Zamilkł dopiero na widok jawnych dowodów winy Sobotińskiego i na wieść o tym, że dom otoczyły wzburzone tłumy,

które groziły samosądem „Sępowi”, jeśli Sobotiński wyjdzie wolny. Sąd polowy w składzie dwóch oficerów, dwóch podoficerów i dwóch strzelców, skazał Adolfa Hermanna Ericha Sobotińskiego na karę śmierci.

W nocy z 6 na 7 sierpnia 1944 sekcja Francuzów pod dowództwem kapr. „Herkulesa” straciła szpiega niemieckiego w Porcie Czerniakowskim.

Dziś, kiedy „Sep” został ujęty i oczekuje w więzieniu na proces o głośne zabójstwo na Powiślu było by pożądanym, aby na sprawie przypomniana mu została czuła opieka nad szpiegiem i SSmanem Sobotińskim podczas pamiętnych dni Powstania. (m)



# Powstaniec czy bandyta?

## Kapitan „Sęp” przed Sądem

Dnia 7 sierpnia 1944 r. w okresie krwawych walk na teren fabryki przy ul. Czerniakowskiej, wkroczyło kilku wojskowych. Dowódca w randze kapitana z pistoletem w ręku kazał się

zaprowadzić do dyrektora Leduchowskiego. Gdy wszedł do mieszkania, zapytał się: Ty jesteś Leduchowski? i z okrzykiem „zdrajca narodu i Ojczyzny” wystrzelił kilkakrotnie, kładąc przemysłowca trupem na miejscu. Następnie po wylegitymowaniu wszystkich kazał zakopać zwłoki przemysłowca na podwórzu.

Zabójcą okazał się fotograf Izydor Soćnowski, który w okresie powstania przybrał samozwańczy tytuł kapitana „Sępa” i zorganizował bandę.

Obecnie ujęty stanął przed sądem. Zeznał on, że był oficerem organizacji KB, kapitanem został mianowany w marcu 1944 r., za udział w walkach otrzymał Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Walecznych. Numeru jednak Krzyża Virtuti podać nie może.

Leduchowskiego według „Sępa” zabił kpr. „Bomba” w czasie próby ucieczki. Leduchowski miał jakoby kontaktować się z Niemcami.

Sensacyjne zeznania w sprawie „Sępa” złożył adw. Sieroszewski. Szereg osób wykorzystywało powstanie dla złatwienia swych porachunków osobistych i zwykłego rabunku. Po otrzymaniu pliku skarg na bezprawne rekwizycje dokonywane przez samozwańczą bandę kapitana „Sępa”, świadek polecił przeprowadzić dochodzenie. Ustalono wówczas, że kpt. „Sęp” zabił Leduchowskiego jako zdrajcę, co w dochodzeniu nie potwierdziło się. Organizacje AL, AK i KB, na które powoływał się kpt. „Sęp” oświadczyły, że nie mają z nim nic wspólnego. Na „Sępa” został wydany zaocznie wyrok śmierci, zatwierdzony przez gen. „Montera”. Wyroku nie wykonano, gdyż „Sęp” został ranny, i szpital, w którym leżał, został zdobyty przez Niemców.

Świadek Netzer zeznaje, że objął komendę odcinka Czerniaków między 8 a 10 sierpnia. „Sęp” zameldował się u niego na odprawie jako dowódca miejscowego oddziału, zorganizowanego z członków organizacji „Miecz i pług”.

Jadwiga Klimowska, łączniczka AK, ranna w pierwszym dniu powstania i przeniesiona do mieszkania Leduchowskiego, w dniu zabójstwa usłyszała krzyki, przekleństwa i sirzały. Świadek odniosła wrażenie, że dom zdobyty jest przez Niemców. Po kilku strzałach, oddanych w sąsiednim pokoju, wpadło dwóch wojskowych, z których jeden wskazując na nią zawołał: „To Leduchowska, pal jej w łeb!”.

Rozprawę odroczono do dn. 23 b. m.



# »Krwawy Sep« skazany

na sześć lat więzienia  
Prokurator domagał się  
kary śmierci

**W** CZORAJ nastąpiło zakończenie sensacyjnego procesu „Sępa” Izydora Socnowskiego o zabójstwo Edwarda Ledóchowskiego podczas powstania dn. 8 sierpnia 1944 r.

Szczególnie doniosłe były zeznania majora Netzera, dowódcy oddziału na Czerniakowie oraz łączniczki AK, Jadwigi Klimowskiej, pseudo „Myszka”.

Mjr. Netzer zeznał, że 8 sierpnia było bezkrólowie na Powiślu. Od oficerów swego batalionu świadek dowiedział się, że Ledóchowskiego zabił „Sep”. To samo powiedział podoficer „Maciarz” z którym „Sep” był na wystawie przy ul. Przemysłowej 32. Z „Maciarzem” świadek, jako ranny, zeznał się podczas pobytu w szpitalu wojskowym w Lublinie.

Sw. Klimowska była ranna w pierwszym dniu Powstania i przeniesiono ją do mieszkania Ledóchowskich. Bezpośrednio po zabiciu przemysłowca „Sep” wszedł wraz z żołnierzem do pokoju w którym się znajdowała i wskazując na nią, powiedział:

— To Ledóchowska, — kula w lewą „Myszka” zaprzeczyła i wyjaśniła swój charakter pobytu u Ledóchowskich i musiała okazać legitymację żołnierza AK. „Sep” miał twarz dziką, oczy nieprzytomne. Na pytanie, co się stało, odrzekł:

— Ledóchowski nie żyje, zabitem go jak psa.

Na to świadek:

— Co pan zrobił? Zabił pan najlepszego Polaka!

Ale „Sep” oświadczył, że otrzymał doniesienie, że z posesji fabrycznej strzelano i zabito mu 13 podkomendnych. Następnie podniósł słuchawkę telefonu i nie nakręcając numeru, rzekł: „Zdrajca nie żyje”. Dalsze kilka słów wypowiedział do telefonu po niemiecku. Później zerwał sznur i wyszedł z pokoju, mówiąc:

— Zdrajca do ostatniej chwili porozumiewał się z Niemcami.

Naoczni świadkowie zbrodni poznali „Sępa”.

## SEP WIKLA SIĘ W ZEZNANIACH

On sam, mówiąc o okolicznościach zabójstwa Ledóchowskiego, przytoczył dwa rozbieżne motywy: początkowo wspominał o rzekomej detencji Ledóchowskiego w obliczu wroga z placu boju, później zaś bezpodstawnie zarzucał Ledóchowskiemu związek z tajemniczymi strzałami, pochodzącymi niechybnie ze szkoły, obsadzonej przez Niemców.

Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku, „Sep” jako niezależny co regularnych oddziałów powstańczych, przez nikogo nie był upoważniony do samosądu.

Przebieżana p. Duszyńska, sędziwa i leżącego podporucznika „Franka”, przeżyła w „kapszu” wesołym wiadomość o procesie „Sępa” i przyjechała z Łodzi, aby sprostować pewną nieścisłość.

Ośm. ppor. „Frank” był zaledwie 2 dni na powrocie na Czerniakowie i będąc o świcie 2 sierpnia rannym, nie mógł ani wiedzieć, ani raportować o rzekomej detencji Ledóchowskiego z placu boju. Świadek była cały czas z mężem na placówce, później p. Duszyńska słyszała w szpitalu o jakimś wyroku na „Sępa”.

Po tym oświadczeniu oskarżony oznajmił sądowi, że o werdykt z Ledóchowskim dowiedział się od żołnierzy z jego grupy. „Frank” nie był wcale zastępcą „Sępa”.

## PRZEKAZANIA PROKURATORA

Prokurator Rother wygłosił gorące i sugestywne przemówienie oskarżycielskie, zaznaczając, że podczas dni największych wstrząsów ducha, najofiarniejszego poświęcenia i ogromnego bohaterstwa, w walce o najszczytniejsze ideały, o wolność, zjawiają się tu i ówdzie różne sępy i powiększają ilość ofiar. Oskarżony zabił Polaka w oczach jego dzieci. Potworną zbrodnię popełnił w mundurze oficera. Nie okazywał żalu, skruczył czy wyrzutów sumienia, przeciwnie, oszkalował pamięć nieboszczyka, powiększając krzywdę zadaną rodzinie zabitego. Ponieważ sąd powstańczy skazał go słusznie i zasadnie na karę śmierci, prokurator z całym przekonaniem wnosil o taki sam wyrok.

Po mowie rzecznika powództwa cywilnego, adw. Supińskiego, wygłosił mowę obrończą adw. Z. Wędrłowski, kładąc główny nacisk, iż proces nie ujawnił motywów działania oskarżonego.

## WYROK

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Domańskiego podzielił ten wywód i uznając „Sępa” winnym zabójstwa w silnym uniesieniu, skazał go na 6 lat więzienia.

Wyrok zrobił duże wrażenie na publiczności. Rzadko kiedy bowiem „vox populi” był tak zgodny ze stanowiskiem oskarżyciela.

Jak słychać, prokurator będzie apelował od wyroku.



Wicceróv  
Warszawski

# „Sęp”

27/1 - 44

## cudem uniknął śmierci

### przed sądem w Łodzi

ŁÓDŹ 27.5 Obsł. wł. Dziś w Sądzie Apelacyjnym toczy się sensacyjna sprawa fotografa Izydora Sosnowskiego ps. kpt. „Sępa” osławionego watazki z czasów powstania, który ze swą bandą terroryzował ludność Powiśla.

Sęp między innymi zabił w trzecim dniu powstania właściciela fabryki na Czerniakowskiej Ledochowskiego. Za zbrodnię tę, oraz za rabunek mieszkańców sąd wojskowy powstańczy skazał Sępa na karę śmierci. Wyrok nie został wykonany, gdyż Sęp leżał wówczas w szpitalu, który znajdował się w pasie niemieckim.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Sępa na 6 lat więzienia. Od wyroku założyli apelację prokurator i obrońca oskarżonego.

Oskarża delegowany z Warszawy prok. Rotter. Broni adw. Węgliński.

# „kpt. Sęp”

## skazany

## na 10 lat więzienia

Sąd Apelacyjny w Łodzi podwyższył karę „kapitanowi Sępowi” — fryzjerowi Izydorowi Sosnowskiemu z Powiśla, który podczas Powstania zastrzelił w oczach małych dzieci hr. Ledóchowskiego, dyrektora fabryki metalowej.

Sąd nie dopuścił świadków obrony. Na sali rozpraw obecna była wdowa po zabitym. Oskarżenie popierał prok. Rother.

Skazanemu w pierwszej instancji na 6 lat więzienia za zabójstwo w afekcie, sąd apelacyjny wymierzył karę 10 lat, uznając, że sprawca dopuścił się pospolitej zbrodni bez jakiegokolwiek uzasadnienia.